

KS. MIROŚLAW KOWALCZYK

## MIŁOŚĆ I PRAWDA JAKO KATEGORIE HISTORYCZNE W ENCYKLICE BENEDYKTA XVI *CARITAS IN VERITATE*

Najnowsza encyklika Benedykta XVI „*Caritas in veritate*. O integralnym rozwoju ludzkim w miłości i prawdzie” (Kraków 2009), nawiązując do wcześniejszej encykliki Papieża Pawła VI *Populorum progressio* z roku 1967, podnosi ogromnie ważne zagadnienie miłości i prawdy w całym procesie dziejów ludzkich, przede wszystkim w aspekcie duchowym i personalistycznym. Jest to więc szczególnie rodzaj teologii historii, pozostający pod wpływem teologicznohistorycznego myślenia św. Augustyna oraz św. Bonawentury, o którym Joseph Ratzinger pisał swoją pracę habilitacyjną: *Die Geschichtstheologie des heiligen Bonaventura* (München 1959)<sup>1</sup>. W encyklice oryginalny jest także wyraźny rys personalistyczny.

### I. MIŁOŚĆ I PRAWDA A ROZWÓJ DZIEJÓW

W doniosły temat prawdy i miłości w kontekście historycznym Papież wprowadza nas już w pierwszych słowach encykliki mówiąc, że dewiza „miłość w prawdzie” jest „zasadniczą siłą napędową prawdziwego rozwoju każdego człowieka i całej ludzkości (p. 1). „Rozwój całej ludzkości” oznacza po prostu jej dzieje. Ujęcie miłości i prawdy jako fundamentalnych czynników dziejów kojarzy się z ujęciem idącym po myśli św. Augustyna, lecz także po linii niektórych niemieckich i francuskich historyków Kościoła, którzy za przedmiot tej historii przyjmowali dzieje idei. Można tu wymienić takich

---

Ks. dr hab. MIROŚLAW KOWALCZYK, prof. KUL – kierownik Katedry Teologii Historycznej w Instytucie Teologii Dogmatycznej KUL; adres do korespondencji – e-mail: kowal@kul.pl

<sup>1</sup> Zob. J. R a t z i n g e r, *Świętego Bonawentury teologia historii*, tł. E. I. Zieliński, Lublin 2010.

uczonych, jak np. H. Münster, A. von Harnaek, C. F. Ständlin, J. Lortz, L. Cognet i inni. Można dopatrzeć się też pewnego echa myśli P. Teilharda de Chardin, dla którego miłość jest najważniejszym motorem wszelkich dziejów, ludzkich i kosmicznych. „Miłość – pisze Papież – to siła, która ma swoje początki w Bogu – odwiecznej Miłości i absolutnej Prawdzie” (p. 1). Bóg jako główny Autor dziejów działa przez miłość i prawdę (por. enc. *Deus Caritas est*).

Przez miłość człowiek i ludzkość przyjmują i realizują Boży plan dziejów. Trzeba nam ten plan w pełni przyjmować i realizować – jest to naczelne zadanie człowieka i całej ludzkości. Szczególną rolę w tym odgrywa kapłaństwo Chrystusa, który jest Miłością i Prawdą uosobioną. Jest Sercem dziejów<sup>2</sup>. W tym planie jest najwyższe dobro człowieka i cel wszelkich działań, także historycznych. Plan przyjmuje się najpierw przez miłosną odpowiedź na Miłość Bożą – i w tym właśnie realizuje się zarazem podstawowa Prawda: Bóg jako Prawda ludzkiego życia i działania. Człowiek w Bożym planie dziejów, doczesnych i zbawczych, odnajduje siebie w najwyższej postaci, czyli osiąga finał, sens i misterium bytu, znajduje Boga samego, a w Bogu i siebie w sensie najwyższym. Z przyjęcia i realizacji planu Bożego, Bożej Ekonomii wypływa prawda i wolność: „prawda was wyzwoli” (J 8, 22). Nastąpi więc odkupienie ze słabości naszych dziejów: wolność od zła, ograniczeń bytu i bezsensów egzystencji. Ta wolność – według Papieża – ma charakter miłości, czyli jest to spełnienie się w Miłości Bożej przez miłość daną, przyjętą i realizowaną.

Twórczy proces historyczny ma za główną przesłankę miłość i dlatego nawet od prawdy powraca się do miłości: „Dlatego obrona prawdy, proponowanie jej z pokorą i przekonaniem oraz świadczenie o niej w życiu stanowią wymagające i nie do zastąpienia formy miłości” (p. 1). Prawdę dziejów może ludzkość realizować przede wszystkim przez różne formy miłości. Jest więc prymat miłości, choć w koniecznej komunii z prawdą: „miłość bowiem współweseli się z prawdą (1 Kor 13, 6).

Papież zdaje się mówić, że Miłość i Prawda są treścią samego Boga, który tworzy dzieje naturalne i nadprzyrodzone i który odzwierciedla się tak w swojej ekonomii. Stąd też miłość i prawda stanowią obraz Boży w człowieku, jako jednostce i społeczności, są sednem bytu ludzkiego. Dzieje więc

---

<sup>2</sup> B e n e d y k t XVI, *Kazanie na otwarcie roku kapłańskiego*, Rzym 19.06.2009, w: P. J. C o r d e s, *Dlaczego Kapłan? Poszukiwanie odpowiedzi z Benedyktem XVI*, tł. pol. R. Zajączkowski, Kielce 2009, s. 43.

w znaczeniu pozytywnym i „wygranym” są dziejami miłości i prawdy – ich dynamiki, stopni, form i realizacji. Przy tym, oczywiście, miłość walczy z niemiłością i nienawiścią, a prawda z nieprawdą, fałszem i błędem. Warto zwrócić uwagę, że jest to ujęcie dziejów całkowicie personalistyczne<sup>3</sup>.

Miłość i prawda w historii uosobiły się w Osobie Jezusa Chrystusa: „W Chrystusie miłość w prawdzie staje się Obliczem Osoby Ojca” (p. 1). Chrystus jako centrum jest motorem miłości i prawdy w świecie oraz w historii. On dał nam szczególne zadanie i powołanie do miłości i do prawdy, do tworzenia społeczności miłości i prawdy oraz do odnalezienia naszego właściwego miejsca w ekonomii Bożej, stwórczej i zbawczej. Tym samym Chrystus jest rekapitulacją całej historii od stworzenia po eschatologię (Ef 1, 10)<sup>4</sup>.

Miłość jest nie tyle kategorią jednostkową, co raczej społeczną. Tutaj jednak Benedykt XVI nie zajmuje się „ontologią miłości”, lecz raczej społeczną prakseologią miłości<sup>5</sup>. Papież, jakkolwiek uznaje Kościół za Ciało Mistyczne Chrystusa, to przecież nie stawia tezy, żeby i Kościół uważać za ontyczne uosobienie miłości. Jest on raczej w jego przedstawieniu akcją i realizacją miłości.

Niemniej Kościół, jako podmiot i czynnik społeczny, rodzi się z miłości i realizuje się historycznie dzięki miłości. Miłość bowiem jest – i powinna być – korzeniem nie tylko psychologicznej, ale i historycznej społeczności. Miłość społeczna otrzymuje wartość prawa historycznego i podsumowuje w sobie wszelkie inne prawa i wszelkie normy etyczne (por. Mt 22, 36-40). Jest ona najwyższą treścią i podstawą nie tylko osobistych odniesień historycznych, nie tylko „mikrorelacji”, czyli więzi przyjacielskich, rodzinnych, wspólnotowych, ale także „makrorelacji”, czyli stosunków społecznych, ekonomicznych, politycznych i kulturowych (p. 2). W rezultacie całe życie, egzystencja oraz czyny moralne i historyczne wywodzą się z miłości Bożej (1 J 5, 8. 16), z niej biorą swoją strukturę i do niej na koniec czasu zmierzają. Miłość Boża i nasza w niej partycypacja, to najwyższy cel, sens, a zarazem nadzieja człowieka historycznego<sup>6</sup>.

Oczywiście, miłość jako główny motor i treść dziejów ludzkich nie jest czymś statycznym, gotowym od razu i danym w całości i we wszystkich formach, ale przede wszystkim jest czymś dynamicznym, ciągle tworzoną

<sup>3</sup> Cz. S. B a r t n i k, *Teologia historii*, Lublin 1999, s. 92.

<sup>4</sup> Por. G. O’C o l l i n s, *Chrystologia. Jezus Chrystus w ujęciu biblijnym, historycznym i systematycznym*, tł. pol. K. Franek, K. Chrzanowska, Kraków 2008.

<sup>5</sup> Por. B e n e d y k t XVI, Encyklika *Deus Caritas est*, Kraków 2006, nr 19-39.

<sup>6</sup> Por. tamże, nr 1-5.

i o różnych formach. Przede wszystkim w egzystencji historycznej bywa roz-darta: dobra i zła, prawdziwa i fałszywa, moralna i niemoralna. I to jest źródłem wielkiej ambiwalencji całej historii, która chce realizować miłość prawdziwą i wielką. Stąd jej dialektyczny związek z prawdą: *caritas in veritate* i *veritas in caritate*, czyli nie ma prawdy bez miłości i nie ma miłości bez prawdy, czyli trzeba miłość obejmować prawdą, rozwijać ją moralnie i realizować w prawdzie. Miłość chce być ciągle oświecana prawdą, a prawda chce być oczyszczana, ożywiana i realizowana przez miłość. Takie jest zawsze podstawowe zadanie dziejów społeczeństw, państw, narodów i kultur (por. p. 2).

Sama miłość, jako czynnik dziejów, byłaby ślepa, irracjonalna, sentymentalna lub nawet dzika. Jej oczami i rozumem jest prawda: „Prawda jest światłem nadającym miłości sens i wartość” (p. 3). Mamy więc „prawdę miłości” i „miłość prawdy” czy raczej: „prawdę-miłość” i „miłość-prawdę”. Stąd ogromna w dziejach rola prawdy, idei, myśli, poznań. Dla chrześcijanina światłem miłości są rozum i wiara, czyli chrześcijaństwo realizuje w dziejach przyrodzoną i nadprzyrodzoną „prawdę miłości”. Prawda jest drogowskazem dla dróg miłości, niejako Gwiazdą Betlejemską i uautentycznieniem drogi miłości. Bez prawdy miłość popada w niemiłość lub nienawiść, albo w ślepy fideizm. W każdym razie ludzki podmiot dziejów musi zdobywać i rozwijać zarówno prawdę rozumu, naturalną, jak i prawdę wiary, objawioną, transcendentną. Tu znowu Chrystus jest główną zasadą, typem, kluczem dziejowym i normą ekonomii prawdy i ekonomii miłości, czyli ekonomii: „Prawda-Miłość”. Dlatego jest określany przez dwie uzupełniające się kategorie: Agape i Logos, czyli Miłość i Prawda, Miłość i Słowo. W historii doczesnej i zbawczej miłość musi się wypowiedzieć, wcielić w słowo, a prawda musi się stać kategorią miłości (por. p. 3). W rezultacie całe dzieje ludzkości są w swej istocie i w swym biegu chrystologiczne<sup>7</sup>.

## II. WZAJEMNE ODNIESIENIE PRAWDY I MIŁOŚCI

Prawda objawia miłość, oświeca ją, nadaje jej słowo, rozumność i staje się podstawą komunikacji. Stąd prawdy tworzyły przestrzeń komunikacyjną

---

<sup>7</sup> Por. Cz. S. B a r t n i k, *Teologia historii*, Lublin 1999, s. 167-168; K. G ó ł d ź, *Jezus. Twórca i Spełniel naszej wiary*, Lublin 2009, s. 285 nn.; B. F o r t e, *Trójca Święta jako historia. Esej o Bogu chrześcijan*, tł. pol. A. Rybińska, Kraków 2005, s. 135 nn.

między człowiekiem a światem, między społeczeństwami, narodami, państwami i kulturami. Wartości komunikowane przez prawdę (logos) stają się sukcesywnie wspólnym elementem przenikania się różnych kultur, zarówno jednoczesnych, jak i następujących po sobie, czyli prawda jest dla człowieka samą podstawą dziedziczenia tradycji, jak to się dzieje w Kościele. Prawda pozwala przekraczać uwarunkowania historyczne i kulturowe oraz tworzyć istotne wartości uniwersalne i ponadczasowe. Jako taka tworzy też podstawę dla miłości społecznej, narodowej i religijnej. Właśnie dziś jest wielka potrzeba wkładu „chrześcijaństwa miłości” w dobro społeczeństw i w integralny rozwój ludzkości. Dziś bowiem „miłość zostaje wyłączona z projektów i procesów budowania ludzkiego rozwoju o uniwersalnym charakterze, w dialogu wiedzy i czynu” (p. 4; por. p. 68-77)<sup>8</sup>.

Wielcy filozofowie, tacy jak Platon, Mocjusz<sup>9</sup>, P. Teilhard de Chardin, mówili o miłości kosmicznej i biologicznej jako głównej energii dziejów. Benedykt XVI naucza raczej tylko o miłości antropologicznej i personalistycznej, choć też o nadprzyrodzonej i naturalnej. Jej najgłębszym źródłem jest Miłość Boża, Miłość Boga Ojca do Syna. „Caritas – pisze Papież – to miłość przyjęta i darowana. Jest ona „łaską” (*charis*). Jej źródłem jest krystaliczna miłość Ojca do Syna w Duchu Świętym. To miłość, która z Syna spływa na nas. To miłość stwórcza, dzięki której istniejemy; to miłość odkupieńcza, dzięki której jesteśmy nowym stworzeniem. To miłość objawiona i urzeczywistniona przez Chrystusa (por. J 13, 1) oraz „rozłana w sercach naszych przez Ducha Świętego” (Rz 5, 5). Ludzie, będąc adresatami miłości Bożej, stali się podmiotami miłości i są powołani, by stać się narzędziami łaski, by szerzyć miłość Bożą i tworzyć więzi miłości” (p. 5). Na tę dynamikę miłości przyjętej i ofiarowanej odpowiada nauka społeczna Kościoła. Jest ona *caritas in veritate in re sociali*: głoszeniem prawdy miłości Chrystusa w społeczeństwie. Nauka ta jest posługą miłości, ale w prawdzie. Prawda zachowuje i wyraża wyzwalającą moc miłości w coraz to nowych wydarzeniach historii” (p. 5). Jest to więc – według Papieża – jakaś najpotężniejsza i najbardziej zarazem personalistyczna miłość nadprzyrodzona, wcielona wszakże w cały świat doczesny i historyczny.

---

<sup>8</sup> J. R e t i n g e r, *Czas przemian w Europie. Miejsce Kościoła i świata*, tł. pol. M. Mijańska, Kraków 2005; por. Cz. S. B a r t n i k, *Personalizm*, Lublin 1995, s. 358-368.

<sup>9</sup> Mocjusz – ur. 479, zm. 381 prz. Chr. filozof chiński, stworzył tzw. motizm, rodzaj doktryny filozoficzno-społecznej opartej na poglądzie, że wszechświat ogarnia powszechna kosmiczna miłość.

Oczywiście, nie ma tylko prawdy naturalnej, doczesnej, i nie ma tylko prawdy nadprzyrodzonej. Historię właściwą tworzy jedna prawda, ale jakby o dwu sferach bycia i działania. „Jest równocześnie prawdą wiary i rozumu, w rozróżnieniu i zarazem zespoleniu dwóch sfer poznania” (p. 5). Obie sfery prawdy kierują rozwojem społeczeństw, całym dorobkiem społecznym i kulturalnym i zarazem rozwiązują „kwestię społeczną” ludzkości. Prawda i miłość kształtują właściwą świadomość społeczną, siłę moralną i czyn dziejowy oraz przyczyniają się do głębokiej jedności ludzkości w sensie prawdziwej globalizacji, w sensie jednej rodziny ludzkiej i „Królestwa Bożego na ziemi” (p. 5; por. p. 53-67). Benedykt XVI nie odrzuca idei globalizacji, ale chce ją realizować na gruncie powszechności prawdy i prawdziwej miłości. Podkreśla to chyba jeszcze mocniej niż Jan Paweł II.

### III. MIŁOŚĆ I PRAWDA JAKO HISTORIOTWÓRCZE WARTOŚCI MORALNE I SOCJALNE

W realnej i pozytywnej historii paradygmat *caritas in veritate* ma też charakter wartości moralnej i socjalnej. Określa on sprawiedliwość i dobro wspólne. Sprawiedliwość społeczna jest też paralelną drogą miłości. Wyrasta ona z miłości i prowadzi do większej miłości, nie można jednak jednej od drugiej oddzielać. Miłość buduje „miasto człowieka” – Augustynowe *Civitas*, jednak nie liberalistycznie, lecz zgodnie z prawem i sprawiedliwością, choć z kolei miłość przewyższa prawo i sprawiedliwość i ma ona charakter zarazem stwórczy i zbawczy. Działania moralne i historyczne dzięki miłości Bożej, na nie wpływającej, otrzymują wartość teologalną (p. 6). W ten sposób jeszcze raz miłość realizuje wszelkie dobro<sup>10</sup>.

Wielki proces historyczny zmierza w ten sposób do dobra wspólnego zarówno w obrębie poszczególnych społeczności, jak i całej ludzkości. Papież nie walczy tu z globalizacją, tylko chce ją humanizować i chrystianizować. Zwraca przez to uwagę, że istotną wartością w procesie globalizacji powinna być miłość. Nieuwzględnianie tej wartości prowadzi do zła i wszelkiego rodzaju wypaczeń, których przykłady mieliśmy w historii. Dobro wspólne jest związane ze współżyciem społecznym osób. Ludzkość zmierza w historii do utworzenia jakiegoś „my – wszyscy”, choć czyni to różnymi krokami, pasma-

---

<sup>10</sup> Por. Cz. S. Bartnik, *Osoba i historia*, Lublin 2001, s. 226.

mi i odcinkami. Jednakże każde dobro wspólne jest takim, gdy jest dobrem osób, dobrem społeczności osób, nie rzeczy lub jakiegokolwiek rzeczywistości nieosobowej. Tu znowu spotykamy ważną myśl w nauczaniu Benedykta XVI, że historia jest zrozumiała tylko w orientacji personalistycznej<sup>11</sup>.

Właściwą podmiotowość historyczną stanowią osoby indywidualne i wspólnoty głównie przez miłość i sprawiedliwość. Miłość rozwija się i potęguje tym bardziej, im bardziej tworzymy dobro wspólne osobowe, co zresztą wraca do nas, gdyż my korzystamy wybitnie z tworców prawnych, z cywilizacji, polityki, ekonomii. My spełniamy się w tym „mieście osób”, do którego ludzkość zmierza poprzez swe działania i historię. U Papieża Benedykta XVI wyraźnie wybrzmiewa echo Augustynowej idei *Civitas Dei* – „Miasta Boga”, „Społeczności Bożej”. Miłość historiotwórcza jest indywidualna, ale i zarazem społeczna, niejako instytucjotwórcza, społeczna i polityczna (*polis* – miasto, społeczność, państwo). Miłość religijna jest przy tym bardziej twórcza i mocna, bardziej niż tylko zaangażowanie świeckie. Miłość chrześcijańska jest najbardziej historiotwórcza w pozytywnym sensie i działając w świecie przygotowuje ona wieczność. „Gdy działalność człowieka na ziemi – pisze Papież – czerpie natchnienie i podtrzymywana jest przez miłość, to przyczynia się do budowania powszechnego „miasta Boga” (*Civitas Dei* – uwaga M. K.), do którego zmierzają dzieje rodziny ludzkiej. W społeczeństwie, znajdującym się na drodze do globalizacji, dobro wspólne i zaangażowanie na jego rzecz muszą przyjąć wymiar całej rodziny ludzkiej, to znaczy wspólnoty ludów i narodów, aby nadać kształt jedności i pokoju „miastu człowieka”, czyniąc je w pewnej mierze antycypacją zapowiadającą miasto Boże bez barier” (p. 7).

Papież niewątpliwie nawiązuje do teologiczno-historycznej nauki św. Augustyna, przyjmując, że „miasto człowieka i Boga” buduje się jedynie na miłości. „Lud – pisał św. Augustyn – jest wielką rozumną gromadą zespoloną przez zgodną jedność w miłowanych przez się sprawach [...] Jeżeli jest zespolony przez zgodną jedność w tym, co darzy umiłowaniem, to zwie się ludem (*populus* – państwo) zupełnie stosownie”<sup>12</sup>. Przypomina to genialną formułę o dwu miłościach: Dwie miłości powołały dwa państwa: miłość własna, posunięta aż do pogardy Boga, powołała państwo ziemskie; miłość Boga zaś, posunięta aż do pogardzania sobą, powołała państwo niebieskie<sup>13</sup>.

---

<sup>11</sup> Por. J a n P a w e ł II, Przemówienie *Potrzebna jest globalizacja solidarności*, Rzym 1.10.2000, „L'Osservatore Romano” (wyd. pol.) 2001, nr 6, s. 38.

<sup>12</sup> Św. A u g u s t y n, *O państwie Bożym*, t. II, XIX, xxiv, tł. W. Kornatowski, Warszawa 1977, s. 435.

<sup>13</sup> Tamże, XIV, xxviii, s. 162.

Tezę augustyńską, że miłość chrześcijańska jest głównym motorem historii ludzkiej, dostrzega Benedykt XVI właśnie w encyklice Papieża Pawła VI *Populorum progressio* z 1967 r. Paweł VI jednak ześrodkowuje miłość twórczą bardziej w samej Osobie Chrystusa. Według Niego pierwszym i zasadniczym czynnikiem dziejotwórczym jest Chrystus, oddziałujący na wszystkie czasy. Chrystus jest dziejotwórczy. „Miłość Boża w Chrystusie – pisał Paweł VI – otwiera nasze życie na dar (miłości i łaski) i umożliwia nadzieję na rozwój całego człowieka i wszystkich ludzi”<sup>14</sup>. Benedykt XVI podobnie widzi w Jezusie Chrystusie uosobienie miłości dziejotwórczej oraz centrum, klucz i sens dziejów. Dlatego Chrystus powinien być dla nas głównym motorem „dążeń ludzkości ku zjednoczeniu, ku prawdziwej i twórczej globalizacji” (p. 8).

Papież uważa, że rozwój na obecnym etapie nie jest naprawdę dostatecznie ludzki: niemoralność, źle ukształtowane sumienie, w dużej mierze brak wolności i dodaje za Pawłem VI, że „brak myśli”<sup>15</sup>. Prawdziwy rozwój leży w mocy *caritatis in veritate*, w mocy miłości „oświeconej światłem rozumu i wiary” (p. 9). Tylko miłość w prawdzie umożliwia autentyczny rozwój, pozwala osiągnąć zwycięstwo dobra (Rz 12, 21) i wypełnienie sensu dziejów ludzkich.

Miłość w szczególny sposób upostaciowuje się w Kościele, który jest głównym nurtem historii uniwersalnej. On wyznacza ludziom misję do spełnienia, jest szczytem pozytywnej historii i daje godność jednostkom i społecznościom, przynosi optymizm życia i możliwość osiągania najwyższych wartości. Kościół służy prawdzie, która wyzwala. Daje niepowtarzalną wizję człowieka, społeczności, kultury i dziejów. Jest rodzajem eschatologizacji historii państw i narodów. Benedykt XVI sugeruje myśl, że świat i dzieje są dla Kościoła, dla Kościoła prawdy i miłości (p. 9). Przypomina to zdanie niektórych chrześcijan z pierwszych wieków, że „świat został stworzony ze względu na Kościół” (Hermas, Arystydes, św. Justyn)<sup>16</sup>.

W rezultacie prawdziwy i pozytywny bilans historii zależy od ludzkiej miłości i prawdy. Tylko one przewyciężają cywilizację śmierci, a tworzą cywilizację miłości, prawdy, wolności i sprawiedliwości (p. 10-20). Tylko one mogą być podstawą personalistycznej globalizacji świata ludzkiego, gdyż idea globalizacji wywodzi się z chrześcijańskiej idei jedności całej rodziny

---

<sup>14</sup> P a w e ł VI, Encyklika *Populorum progressio*, Watykan 1967, nr 42.

<sup>15</sup> Tamże, s. 85. Por. B e n e d y k t XVI, Encyklika *Caritas in veritate*, nr 53.

<sup>16</sup> Cz. S. B a r t n i k, *Kościół*, Lublin 2009, nr 89 nn.



ludzkiej (p. 21-33). Tę jedność ludzkości ma wypełniać braterstwo, rozwój gospodarczy, rynek podległy normom moralnym i społeczeństwo obywatelskie (p. 34-42). Rozwój musi się wiązać z „etyką przyjazną osobie”, zachowaniem środowiska naturalnego, we współpracy całej rodziny ludzkiej na bazie jedności rodzaju ludzkiego (p. 43-67). Wreszcie wielkim motorem dziejów jest postęp technologiczny, w którym jednak nie może zabraknąć faktu głęboko ludzkiego, związanego z autonomią i wolnością człowieka, czyli ma to być panowanie ducha nad materią; technika nie może ludzkości alienować. Tymczasem często dochodzi do walki między pewnym absolutyzmem techniki a odpowiedzialnością moralną człowieka, dziś zwłaszcza w bietyce (p. 68-77).

W rezultacie prawdziwą i pozytywną historię tworzy ludzkość głównie przez miłość i prawdę, finalizujące się w Bogu. „Humanizm wykluczający Boga jest humanizmem nieludzkim” (p. 78). Ludzkość poprzez wszelkie i całe swoje dzieje zmierza ostatecznie ku Bogu (p. 78-79).

#### LOVE AND TRUTH AS HISTORICAL CATEGORIES IN THE ENCYCLICAL LETTER *CARITAS IN VERITATE*

##### S u m m a r y

Pope Benedict XVI is a theologian of history even in his encyclical letter *Caritas in veritate* (2009). This encyclical is on principle social and draws on to St. Augustine and to the pope's habilitation entitled *Die Geschichtstheologie des heiligen Bonaventura* (München 1959). According to the pope, the main trend of the history of man and mankind is spiritual in which the principal drive and at the same time the most ultimate content is “love in truth” and “truth in love”. They fulfil humankind in the present time and lead to eternity.

*Translated by Jan Klos*

**Słowa kluczowe:** „miłość i prawda”, ekonomia zbawienia, historia, proces dziejowy, globalizacja, dobro wspólne, osoba ludzka.

**Key words:** “love and truth”, economy of salvation, history, historical process, globalisation, common good, human person.